



Biegli sądowi na start!

W poprzednich artykułach wspominałem o braku współpracy geodezji z wymiarem sprawiedliwości, a także o biegłych sądowych. Deklarowałem, że zajmę się tym tematem osobno, i pora teraz tych obietnic dotrzymać.

• Kto może zostać biegłym sądowym?

Zgodnie z § 12.1 rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 24 stycznia 2005 r. w sprawie biegłych sądowych:

„1. Biegłym może być ustanowiona osoba, która: korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, ukończyła 25 lat życia, posiada teoretyczne i praktyczne wiadomości specjalne z danej gałęzi nauki, techniki, sztuki, rzemiosła, a także innej umiejętności, dla której ma być ustanowiona, daje rękojmię należytego wykonania obowiązków biegłego, wyrazi zgodę na ustanowienie jej biegłym.

2. Posiadanie wiadomości specjalnych powinno być wykazane dokumentami lub innymi dowodami. Ocena, czy posiadanie wiadomości specjalnych zostało dostatecznie wykazane, należy do prezesa”.

Rozporządzenie mówi ponadto, że biegłych ustanawia prezes sądu okręgowego na okres 5 lat i prowadzi ich listę. Wynika z tego, że biegłym z zakresu geodezji i kartografii może zostać choćby 25-letni samouk, którego pasją od dzieciństwa były pomiary i rysowanie map (bo np. jego ojciec był geodetą i zabierał go w teren). Posiadał więc teoretyczne i praktyczne wiadomości specjalne, musi tylko przekonać prezesa sądu, że spełnia te wymagania.

Być może w innej dziedzinie taki biegły mógłby przygotować opinię, ale w geodezji będzie miał problem, bo oprócz opinii trzeba – prawie w każdym przypadku – wykonać konkretne opracowanie geodezyjne, a bez uprawnień zawodowych nie jest to możliwe. Żeby zaś uzyskać uprawnienia, trzeba mieć tytuł magistra inżyniera, inżyniera lub technika i odpowiednio 1, 2 lub 6 lat praktyki zawodowej, a także zdać egzamin. Nowe rozporządzenie z 31 stycznia 2014 r. ws. uprawnień zawodowych z dziedziny geodezji i kartografii, które obowiązuje od 22 lutego 2014 r., złagodziło, jak widać, poprzednio obowiązujące kryteria,

ale mimo wszystko nawet po studiach trzeba trochę popraczkować.

Moim zdaniem osoba, która chce zostać biegłym sądowym z zakresu geodezji i kartografii, powinna posiadać wyższe wykształcenie geodezyjne, praktykę produkcyjną oraz uprawnienia zawodowe z odpowiedniej specjalności. Programy nauczania w średnich szkołach geodezyjnych nie zapewniają, niestety, wiedzy niezbędnej przy najczęściej spotykanych skomplikowanych sprawach sądowych (szczególnie geodezyjno-prawnych).

• Specyfika obsługi geodezyjnej sądów

Świadomie nie użyłem w śródtytułe pojęcia „opinia biegłego”, bo jak już wcześniej wspominałem nie jest to (bardzo często) tylko opinia (opis sprawy), ale opracowanie (dokumentacja techniczna), bez którego nie jest możliwe wydanie skutecznego postanowienia. W większości dziedzin biegli przygotowują opinie z oceną danej sytuacji i przedstawiają sądowi wnioski, które mają pomóc w rozstrzygnięciu sprawy. Jest to – jak wynika z przepisów – jeden z dowodów, „a sąd ocenia go zgodnie z zasadą swobodnej oceny dowodów, kierując się zasadami doświadczenia życiowego i logiki” (cytat z pisma ministra sprawiedliwości). Opinię taką sąd może odrzucić i oprzeć się wyłącznie na innych dowodach.

W przypadku spraw geodezyjnych nie ma takiej możliwości, bo po odrzuceniu opinii wraz z dokumentacją (a tak trzeba by zrobić) wracamy do punktu zerowego. W dalszej części artykułu postaram się omówić to zagadnienie na konkretnych przykładach, przedstawiając asortymenty spraw, które trafiają do sądów.

• 1. Rozgraniczanie nieruchomości

Jak wiadomo, rozgraniczenie nieruchomości (w zasadzie) w pierwszym etapie odbywa się w trybie administra-

cyjnym, a jeśli nie dojdzie do rozstrzygnięcia lub zawarcia ugody przed geodetą, sprawa trafia do sądu. Czyli wszystkie sprawy sporne rozstrzygane są w drugim etapie przed sądem.

Jest jedyny wyjątek, o którym mówi art. 36 ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne: „Sąd, przed którym toczy się sprawa o własność lub o wydanie nieruchomości albo jej części, jest właściwy również do przeprowadzenia rozgraniczenia, jeżeli ustalenie przebiegu granic jest potrzebne do rozstrzygnięcia rozpatrywanej sprawy. W tym przypadku sąd w orzeczeniu zamieszcza również rozstrzygnięcie o rozgraniczeniu nieruchomości”. W takiej sytuacji nie ma trybu administracyjnego.

Warto przypomnieć, że zasady ustalenia granic w trybie sądowym są inne niż w trybie administracyjnym. W trybie administracyjnym upoważniony przez organ geodeta ustala granice:

- według stanu prawnego,
- jeśli nie można ustalić granicy według stanu prawnego, to należy to zrobić według znaków, śladów, dokumentów,
- jeśli nie uda się ustalić granicy według dwóch pierwszych kryteriów, dopiero wówczas geodeta ustala granicę według zgodnego oświadczenia stron lub jednej strony, jeśli druga nie kwestionuje jej przebiegu.

Natomiast w trybie sądowym według art. 153 kodeksu cywilnego granice przed sądem ustala się:

- według stanu prawnego (ustalenie to ma charakter deklaratoryjny, nie tworzy granic, a jedynie je odtwarza),
- według ostatniego spokojnego stanu posiadania,
- na podstawie wszystkich innych okoliczności sprawy.

Czyli tylko pierwsze kryterium w obu trybach jest podobne, dwa pozostałe są zupełnie inne (przed sądem bardziej elastyczne). Ostatni spokojny stan

posiadania pozwala na ugodowe załatwienie sprawy, mimo że np. znaki, ślady i dokumenty sugerują inny przebieg. A największe możliwości ma sąd, wykorzystując kryterium trzećcie, bo może wyprostować granicę, w logiczny dla stron sposób ją przesunąć, zasądzając dopłaty pieniężne itp.

Według art. 37 PgiK „Wykonanie orzeczeń sądowych o rozgraniczeniu odbywa się z udziałem geodety” (czyli np. trwała stabilizacja ustalonych granic). W postępowaniu administracyjnym wszystkie wyżej wymienione sprawy dotyczące trybu działania oraz dokumentacji opracowywanej przez geodetę zgodnie z rozporządzeniem ministrów spraw wewnętrznych i administracji oraz rolnictwa i gospodarki żywnościowej z 14 kwietnia 1999 r. w sprawie rozgraniczania nieruchomości są szczegółowo uregulowane. Natomiast kompletnie brak regulacji i ustalonych standardów z wzorami dokumentów dla trybu sądowego.

Może biegli sądowi wykonujący tego typu prace dla sądów napiszą do redakcji GEODETY, jak wygląda stosowany przez nich tryb postępowania i jaką dokumentację tworzą. A może nie trzeba żadnej dokumentacji, a sądowi wystarczy opinia, według jakiego kryterium biegły ustalił granicę, plus szkic, na którym narysuje linię biegnącą od punktu A do punktu B i napisze, że punkty te oznaczył na gruncie palikami?

• Czy sąd wymaga, żeby punkty te zostały pomierzone i aby określić ich współrzędne?

• Czy biegły może z upoważnienia sądu wezwać strony i czy powinien spisać jakiś protokół graniczny, czy robi to sąd, a biegły tylko pomaga przy tych czynnościach?

• Czy praca taka jest zgłaszana do PODGIK?

• Jaka dokumentacja kompletowana jest dla sądu, a jaka dla ośrodka?

• A może biegły nie zgłasza takiej pracy i nie kompletuje żadnej dokumentacji dla ośrodka?

• Czy sąd, wydając postanowienie, dołącza do niego dokumenty sporządzone przez biegłego czy nic nie dołącza, a zostają one w aktach sprawy?

• A może sędzia czeka na dokumentację wykonaną przez biegłego odrębnie dla sądu (oprócz tej dla ośrodka), która po przyjęciu do zasobu wraca do sądu i dopiero na jej podstawie wydawane jest postanowienie o rozgraniczeniu z powołaniem się na numer ewidencyjny tej dokumentacji?

Pytania powyższe są nieco prowokacyjne, ale chyba główna kwestia jest in-

na. Dlaczego do tej pory sprawy te nie zostały uregulowane i kto ponosi odpowiedzialność za to, że panuje w tym zakresie zwykła wolnoamerykanka?

Nie są odosobnione przypadki, kiedy to strona wnioskująca o rozgraniczenie otrzymuje wirtualne postanowienie, podobnie jak starosta, i nikt nie może granic tych ujawnić w ewidencji gruntów i budynków, bo brakuje niezbędnej dokumentacji. A opinia była sporządzona i sąd ją przyjął, „kierując się zasadami doświadczenia życiowego i logiki”.

• 2. Podziały nieruchomości

Zagadnienie podziałów nieruchomości jest jeszcze bardziej skomplikowane. Tryb administracyjny został uregulowany w ustawie o gospodarce nieruchomościami (uogn) i w rozporządzeniu Rady Ministrów z 7 grudnia 2004 r. w sprawie sposobu i trybu dokonywania podziałów nieruchomości. Jedynie w art. 96 ust. 2 uogn zapisano: „w przypadku gdy o podziale orzeka sąd, nie wydaje się decyzji, o której mowa w ust. 1, i pozwolenia, o którym mowa w ust. 1a. Jeżeli podział nieruchomości jest uzależniony od ustaleń planu miejscowego, a w razie braku planu od warunków określonych w art. 94 ust. 1 i 2, sąd zasięga opinii wójta (burmistrza, prezydenta miasta), a w odniesieniu do nieruchomości wpisanej do rejestru zabytków także opinii wojewódzkiego konserwatora zabytków. Do opinii tych nie stosuje się art. 93 ust. 5”.

Dodajmy, że opinie te, podobnie jak opinia biegłego, nie są wiążące dla sądu. Natomiast co do procedur i dokumentacji podziałowej dla sądu nie ma żadnej wzmianki, że np. stosujemy zasady wynikające z ww. ustawy i rozporządzenia. Wniosek z tego, że nie ma tu także żadnych ustaleń, zasad i standardów, w związku z czym mamy wolnoamerykankę nr 2. Nic więc dziwnego, że w wielu miejscach w Polsce (ostatnio np. w Sądzie Rejonowym w Kole) wydano postanowienie o podziale nieruchomości wyłącznie na podstawie szkicowo sporządzonego wstępnego projektu podziału, a biegły odmówił sporządzenia i przekazania do PODGIK operatu pomiarowego.

W związku z interwencją wojewódzkiego inspektora nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, który zawiadomił policję o podejrzeniu popełnienia przestępstwa (niesporządzenia i nieprzekazania do ośrodka operatu technicznego podziału przez biegłego), Sąd Rejonowy w Kole uniewinnił biegłego, motywując to jego prawidłowym postępowaniem. W uzasadnieniu wyroku czytamy: „geodeta jako biegły sądowy ma status autonomiczny (...), nie jest wykonawcą pracy

geodezyjnej (...), nie ma obowiązku zdania, po wykonanej pracy, sporządzonych materiałów do zasobu geodezyjnego (...), nie ma obowiązku przy opracowywaniu opinii sporządzić pełnej dokumentacji potrzebnej do ujawnienia przyszłego orzeczenia sądowego w ewidencji gruntów, chyba że wynika to ze zlecenia sądu”.

Przy okazji sąd stwierdził także, „że w praktyce biegli sądowi przed wykonaniem zleconych przez sąd opinii zgłaszają pracę geodezyjną właściwemu ośrodkowi (...), w tym celu, aby otrzymać z ośrodka niezbędne materiały dotyczące nieruchomości, których dotyczy będzie opinia (...), przy czym zakres prac biegłego wyznacza każdorazowo postanowienie dowodowe sądu, z którego wynika, jakie materiały winien przygotować biegły”.

Jako ostateczne potwierdzenie ww. stanowiska sąd wskazał, że w załączniku do rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie kosztów „stanowiącym tabelę wynagrodzenia za typowe czynności biegłych sądowych z zakresu geodezji i kartografii, nie wymieniono prac polegających na przygotowaniu i skompletowaniu dokumentacji dla ośrodka dokumentacji geodezyjnej, a przyjmując pogląd, że biegły sądowy musi taką dokumentację przekazać, to czynność ta zawsze musiałaby być przez biegłego wykonana – byłaby więc czynnością nie tylko typową, ale i obowiązkową”. Na zakończenie sąd zauważył także, że „biegły sądowy nie podlega nadzorowi organów geodezyjnych”.

Po przeczytaniu tego wnikliwego uzasadnienia, wszystko jest prawie jasne jak słońce:

• Biegły jest zależny wyłącznie od sądu.

• Zakres prac biegłego wyznacza postanowienie dowodowe sądu, w którym sędzia podaje biegłemu, jakie materiały ma przygotować.

• Nie dziwię się, że sędzia nie zleca biegłemu wykonania operatu technicznego dla ośrodka, bo jak nie ma tych czynności w cenniku, to z własnej kieszeni przecież nie będzie płacił.

• Jestem zbudowany „przebiegłością” biegłych sądowych, którzy zgłaszają „na wariata” pracę geodezyjną tylko po to, aby zdobyć z ośrodka materiały i wykonać polecenie sądu, czyli sporządzić opinię i wstępny projekt podziału na kopii uzyskanej mapy zasadniczej albo mapy ewidencyjnej. Widać, że są zdesperowani, żeby pomóc sądom.

• Nie wierzyłem, że podział nieruchomości można wykonać, nie wychodząc w teren. A okazuje się, że w sądzie można. Człowiek całe życie się uczy.

• Dziwię się, że ośrodki przyjmują zgłoszenia biegłych, wiedząc, że sądy nie zlecają im sporządzenia pełnej dokumentacji



podziałowej. Proponuję, by ośrodki tego nie robiły, co zmusi sędziów, aby z innych źródeł zdobywali materiały dla biegłych albo żeby oddalali wnioski o podział jako niewykonalne. Będzie wesoło.

• Gratuluję właścicielom błyskawicznego postanowienia sądu o podziale ich nieruchomości, ale martwię się, że nie będą mogli bardzo długo podarować nowych działek swoim dzieciom (albo np. sprzedać), bo nie da się ujawnić tego podziału ani w ewidencji gruntów, ani w księgach wieczystych. Ale wygląda na to, że niezawisły sąd nie będzie się przejmował zmartwieniami właścicieli albo stresami autora tego artykułu.

• Może jednak istnieją w Polsce resorty z poczuciem odpowiedzialności za ten „superporządek prawny” i wezmą w obronę obywateli, którym ochronę praw własności zapewnia konstytucja.

• 3. Zasiedzenie

Istnieją dwie możliwości zasiedzenia: albo posiadacz nabywa własność całej nieruchomości (po 20 latach nieprzerwanego władania w dobrej wierze, a po 30 latach w złej wierze), albo nabywa część nieruchomości. Sprawa dokumentacji geodezyjnej wydaje się tutaj wyjątkowo prosta. W pierwszym przypadku biegły zgłasza w PODGiK pracę „określenie granic działki ewidencyjnej do zasiedzenia”, zawiadamia strony, jedzie w teren, mierzy i markuje granice faktycznego władania, sporządza protokół graniczny, który daje do podpisu stronom, oblicza współrzędne, porównuje je z danymi w ewidencji. Jeśli wyniki są zgodne (w granicach dokładności), sporządza wyrys i wypis z ewidencji gruntów, oliterowując punkty graniczne i wpisując, że granice do zasiedzenia sprawdzono na gruncie z udziałem stron w dniu (...).

Jeśli istnieje rozbieżność, sporządza wykaz zmian danych ewidencyjnych i mapę uzupełniającą ewidencji gruntów wraz z obliczeniami i składa ten operat do ośrodka. Zmiana w trybie pilnym jest wprowadzana do ewidencji (bo sąd czeka) i albo sam biegły, albo ośrodek sporządza wyrys i wypis, ale także z oliterowanymi granicami i klauzulą o sprawdzeniu granic na gruncie do zasiedzenia. Sąd po wysłuchaniu dwóch powołanych świadków i wizji w terenie wydaje postanowienie, że pan X zasiedział działkę nr 5 w obrębie 25 we wsi Majdan o powierzchni 0,1200 ha w granicach a, b, c, d, a, na podstawie wyrys z dnia (...) oznaczonego numerem (...). Sąd powinien także zlecić biegłemu trwałe zastabilizowanie punktów granicznych.

Prawomocne postanowienie i ww. wyrys pozwalają właścicielowi założyć

księgę wieczystą i spać spokojnie (nawet 100 lat), bo ma własność nieruchomości w granicach ustalonych według stanu prawnego przez sąd i brak jest rozbieżności między ewidencją gruntów i budynków a zapisami w księdze wieczystej.

A jak jest w rzeczywistości? Bardzo często w takich sprawach sąd nie powołuje biegłego. Prosi wnioskodawcę o zamówienie wyrys i wypisu z ewidencji. Nie przejmuje się przebiegiem granic ewidencyjnych, wzywa dwóch świadków i bez wizji w terenie wydaje postanowienie, że pan X zasiedział działkę nr 5 w obrębie 25 we wsi Lendo Wielkie. Okazuje się jednak, że dla wyżej wymienionego obrębu po założeniu ewidencji gruntów w latach 60. z dokładnością ± 5 m (metodami fotogrametrycznymi) do tej pory nie zmodernizowano ewidencji i dalej jest w takim samym stanie.

Jakie są efekty takiego postanowienia? Sąd stwierdził, że pan X zasiedział nie nieruchomość w określonych granicach, ale tylko numer działki. A o granice zasiedzenia (twierdzą sędziowie) niech martwi się ktoś inny. Głównie właściciel. Okazuje się, że zaraz po uprawomocnieniu się postanowienia o zasiedzeniu konieczne jest przeprowadzenie rozgraniczenia, bo nie wiadomo, jakie są faktyczne granice nieruchomości zasiedzanej i powstają wieloletnie spory.

Jeszcze gorzej jest, jeśli pan X wnioskuje o zasiedzenie części nieruchomości. Formalnie biorąc, powinno się sporządzić pełną dokumentację podziałową, wydzielając tę część nieruchomości, która podlega zasiedzeniu, i pozostałą. Granice zewnętrzne zasiedzenia też należy pomierzyć (kontrolnie), linię podziału wyznaczyć i zastabilizować. Wreszcie całą dokumentację wraz z mapą złożyć do ośrodka, a po jej przyjęciu do zasobu powinno zostać wydane podobne postanowienie, jak wspomniane powyżej (w granicach a, b, c, d, a). Ale trudno przewidzieć, jakie polecenia od sądu otrzyma biegły, bo może także w tym przypadku do rozstrzygnięcia wystarczy wstępny projekt podziału zrobiony na kolanie, a sąd żadnej dokumentacji technicznej nie zleci?

Wszyscy wiemy, że podstawą wydania postanowienia powinna być mapa do zasiedzenia przyjęta do PZGiK. Gdyby przyjąć tę oczywistą zasadę, że w wyniku zasiedzenia sąd tworzy granice prawne nieruchomości, tysiące działek rocznie mielibyśmy w katastrze uregulowanych bez dodatkowych kosztów.

• 4. Wznowienie znaków granicznych

To kolejny temat, który może trafić do sądu, jeśli geodeta na zlecenie jednej ze stron wznowi zniszczone znaki

(art. 39, ust. 1, 2, 3, 4 *Pgik*), a sąsiad uzna, że nie jest to wznowienie prawidłowe. Sąsiad może wówczas wystąpić do sądu o rozstrzygnięcie sprawy. W tym przypadku sąd powinien zlecić biegłemu zbadanie pierwotnych dokumentów określających położenie tych znaków i ocenę, czy geodeta przy ich wznawianiu nie popełnił błędu. Niestety, biegły pracę powinien też zgłosić w PODGiK. Jeśli stwierdzi błąd, wówczas należy wznowienie poprawić. W obu przypadkach biegły powinien skompletować dokumentację (protokół wznawienia znaków granicznych, szkic, wyniki pomiaru i obliczenia). Operat taki należy przekazać do zasobu łącznie z odrębnym duplikatem dokumentacji dla sądu. Po przyjęciu operatu do zasobu dokumentacja ta powinna posłużyć jako podstawa do wydania postanowienia. Ale znów nie wiemy, co zleci biegłemu sąd, bo sąd ma tutaj wolną rękę.

Gorzej, jeśli zgodnie z art. 39 ust. 5 *Pgik* przy wznawianiu punktów granicznych ujawnionych uprzednio w ewidencji gruntów i budynków sprawa trafi do sądu. Zgodnie z tą regulacją stosuje się tutaj przepisy ustępów 1-4. Ustęp 1 brzmi: „Przesunięte, uszkodzone lub zniszczone znaki graniczne, ustalone uprzednio, mogą być wznowione (...)”. Realizując ustęp 5 trzeba w miejsce „znaki graniczne” wstawić „punkty graniczne”. Może ktoś mi wyjaśni tę treść po zmianie, bo nie mogę sobie wyobrazić uszkodzonego lub zniszczonego punktu granicznego, który jest punktem geometrycznym.

Autorzy tego ustępu prawdopodobnie wiedzą, co chcieli napisać, ale nie jestem pewien, czy sąd nawet z pomocą biegłego to zrozumie. A może chodzi o palik drewniany, który był tam wbity i spróchniał? Ale palik to nie punkt. Według słownika wyrazów obcych punkt to *(łac. punctum = kropka) mała okrągła plamka; rzadziej znak graficzny w kształcie takiej plamki; kropka lub najprostsza figura geometryczna niemająca wymiarów*.

Ciekawe, czy coś, co nie ma wymiarów, można zniszczyć albo uszkodzić? Ale możliwe, że niezawisły sędzia z takim dylematem też sobie poradzi.

• 5. Ustanowienie służebności gruntowej

Najczęściej chodzi tutaj o drogę konieczną. W sprawie tej jest jedna oczywista oczywistość, że służebności takiej nie rejestruje się w ewidencji gruntów i budynków. Na razie nie ma takiego obowiązku, chociaż chyba jest to błąd. Nie trzeba więc zgłaszać pracy w PODGiK

i przekazywać tam materiałów, wystarczy jedynie zdobyć wyrys i wypis z ewidencji oraz narysować na nim brązową kreskę i wpisać „droga konieczna” albo napisać w opinii dla sądu, że taką drogę konieczną np. o szerokości 4 m najlepiej ustanowić przy północnej granicy działki nr 30, obręb 45 we wsi Zagroda.

Mamy tutaj jasność, bo w rozporządzeniu o standardach ustalono, że służebności na mapach pokazujemy kolorem brązowym. Nie wiem tylko, czy sąd uzna ten kolor za odpowiedni, bo np. nie lubi brązu.

• 6. Ustanowienie służebności przesyłu

Jest to pozornie nowe zagadnienie, ale funkcjonuje w znowelizowanym kodeksie cywilnym już od 30 maja 2008 r. (art. 305¹, 305², 305³, 305⁴), a więc od 6 lat. Nie jest to taka drobna sprawa, jak służebność gruntowa, bo dotyczy obciążenia nieruchomości na rzecz przedsiębiorców, którzy wybudowali lub którzy są właścicielami takich urządzeń jak: urządzenia służące do doprowadzania lub odprowadzania płynów, pary, gazu, energii elektrycznej oraz inne urządzenia podobne nienależące do części składowych nieruchomości, a wchodzące w skład przedsiębiorstwa. Takich służebności nie da się opisać w kilku zdaniach w opinii biegłego sądowego.

Linie energetyczne oraz wszelkiego rodzaju rurociągi i urządzenia przebiegają często w sposób przypadkowy przez tysiące nieruchomości, dla których trzeba ustanowić służebność przesyłu. Można to zrobić w formie aktów notarialnych, ale ze względu na aspekt konfliktowy (odszkodowawczy) sprawy trafiają głównie do sądów. Wygląda na to, że nasza geodezyjna administracja świadomie postanowiła nie zajmować się tym tematem, bo służebność przesyłu nie jest treścią ewidencji gruntów i budynków.

Nikt nie ustalił w rozporządzeniu o standardach, w jaki sposób ma być wykonywana mapa dla ustanowienia służebności przesyłu i jaką powinna zawierać treść. Życie nie znosi pustki, w związku z czym mamy tyle zasad i standardów, ilu jest wykonawców i biegłych. Możliwe, że przez 6 lat sądy (szybciej niż służba geodezyjna) już ustaliły, jakie wymagania stawiać takiej dokumentacji. Nie wiem, jakie zdanie na ten temat mają ośrodki dokumentacji, czy też ustaliły swoje standardy. Mam prośbę do wykonawców tych opracowań, a także do biegłych realizujących takie zlecenia sądów o listy do redakcji GEODETY, jak to u nich wygląda. Może nic nie trzeba tutaj regulować, bo wolny rynek lepiej sobie radzi niż kiepskie standardy.

Moim zdaniem jednak dość szybko pojawi się instytucja, która utworzy rejestr służebności przesyłu dla całego kraju i dobrze na tym zarobi. A my będziemy plułi sobie w brodę, że jednym zapisem można było włączyć te służebności do ewidencji gruntów i budynków, uporządkować temat i bez wielkiego wysiłku zwiększyć dochody budżetowe geodezji.

• 7. Badanie ksiąg wieczystych

Od wielu lat wszelkie organizacje reprezentujące geodetów występują do ministra sprawiedliwości o pełny dostęp geodetów do badania zbiorów dokumentów ksiąg wieczystych. Za każdym razem otrzymujemy odpowiedź, że nie ma takiej możliwości. Swoimi opracowaniami współtworzymy księgi wieczyste, a badań tych dla inwestycji liniowych musimy wykonywać tysiące. Obecnie, przy służebnościach przesyłu, będzie ich jeszcze więcej. Udostępnianie geodetom dziennie zaledwie kilku ksiąg, co ma miejsce w wielu sądach, jest świadomym opóźnianiem inwestycji. Może koledzy biegli sądowi wesprą starania organizacji i wspólnie doprowadzimy do zmiany przepisów? Kilkanaście lat temu mieliśmy prawo nawet wchodzić do archiwów i nic złego się nie działo. A niedługo oprócz dopełnienia wielu formalności przed wejściem do sądów będziemy pewnie musieli oddawać krew.

• Biegły musi mieć odpowiednią rangę

Sądzę, że udało mi się krótko opisać ponad 90 procent tematów związanych z obsługą geodezyjną sądów. Rozpoczynając zbieranie materiałów do tego artykułu, byłem zdecydowanie bardziej krytyczny w stosunku do działalności biegłych sądowych z zakresu geodezji i kartografii. Wyrok Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Kole, a szczególnie uzasadnienie wyroku, uświadomił mi, że w świetle obowiązujących przepisów oraz przesadnie interpretowanej niezawisłości sądów, biegły sądowy o małej sile przebiccia jest zupełnie bezradny.

Jeśli nawet stanowisko sądu w Kole jest odosobnione (ale słyszę o takich przypadkach coraz częściej), to nie wolno podanej argumentacji lekceważyć. Świadczy ona o wadliwych przepisach uniemożliwiających zarówno poprawne merytorycznie przygotowanie niezbędnej dokumentacji i opinii przez biegłych, jak i orzekanie w bardzo trudnych sprawach własnościowych w sposób jednoznaczny z pełną korzyścią dla wnioskodawców.

Myślę także, że przyszła pora, aby władze geodezyjne rozpoczęły poważne merytoryczne rozmowy z Ministerstwem Sprawiedliwości i doprowadziły

Już za miesiąc: Tezy do nowego Pgik

Proponujemy odpowiednio wcześniej rozpocząć dyskusję na ten temat. Mimo obecnej nowelizacji *Prawo geodezyjne i kartograficzne* wymaga radykalnej zmiany. Trzeba mieć nadzieję, że taka społeczna debata pomoże naszym władzom w podjęciu i zrealizowaniu tego projektu. Więcej o tezach do Pgik w kwietniowej rubryce „Bogdan Grzechnik radzi”.
Redakcja

do takich zapisów w przygotowywanej obecnie ustawie o *biegłych sądowych*, aby uwzględnić specyfikę naszych prac i zlikwidować opisane patologie. Muszą być także opracowane standardy z wzorami dokumentów do wszystkich opracowań dla sądów. Oczywiście za pełną dokumentację geodezyjną we wszystkich asortymentach prac musi być ustalone odpowiednie wynagrodzenie dla biegłych.

Dla koleżanek i kolegów biegłych sądowych mam następującą radę. Jeśli sędzia zleci wam wykonanie cząstkowej dokumentacji, która nie pozwoli na wprowadzenie zmian w ewidencji gruntów i dokonanie wpisów w księgach wieczystych, odmawiajcie wykonania takiego zlecenia. To wy jesteście specjalistami w dziedzinie geodezji i kartografii, co musicie wyraźnie akcentować, nawet pod groźbą sankcji. A od sankcji można się odwoływać do prezesa sądu. Wiele lat temu sam miałem w sądzie w Żyrardowie taki konflikt i skończyło się na tym, że to nie ja, tylko sędzina została zwolniona.

Myślę, że temat jest bardzo ważny dla poprawy obsługi geodezyjnej oraz podniesienia rangi biegłych sądowych, a tym samym całego naszego zawodu. Dlatego jeszcze raz zachęcam wszystkich do podjęcia dyskusji i przedstawienia propozycji oraz nagłaśniania spraw i postanowień sądowych, które nie powinny być wydawane. Musimy także w swoim gronie piętnować nieuczciwe praktyki, lekceważenie przepisów i cwaniactwo, bo, niestety, w każdym środowisku trafiają się czarne owce. Zawsze podkreślam, że kilku niesolidnych geodetów potrafi zepsuć opinię setkom uczciwych i prawych. Dlatego w nowych przepisach trzeba też podnieść poprzeczkę dla biegłych geodetów.

Bogdan Grzechnik

doświadczony pracownik administracji geodezyjnej, w tym szczebla centralnego, następnie wykonawca, współwłaściciel firmy geodezyjno-prawnej Grunt, społecznik, aktywny działacz Stowarzyszenia Geodetów Polskich oraz Geodezyjnej Izby Gospodarczej, której wiele lat prezesował